

Prof. dr hab. Jerzy Modrzewski

WSE – UAM – Poznań.

Ocena dorobku naukowego Pana dra Józefa Młyńskiego w związku z Jego staraniami o uzyskanie stopnia naukowego doktora habilitowanego.

Kilka uwag wprowadzających w zagadnienie życia rodzinnego .

Rodzinność, pielęgnowanie wartości życia rodzinnego i kształtowanie podmiotowej biografii w rodzinie - to trwałe składniki w zasadzie wszystkich znanych antropologom kultur i pielęgnujących je struktur społecznych. Ten swoisty, w zasadzie uniwersalny i tym samym niezbywalny fenomen życia społecznego stanowił w przeszłości i w dalszym ciągu stanowi, w związku z tą jego własnością, przedmiot żywego poznawczego zainteresowania wszystkich nauk społecznych a także nauk przyrodniczych, zarówno biologicznych jak i geograficznych. Rodzinnością, fenomenem życia rodzinnego, co zrozumiałe, interesują się również takie rodzaje wiedzy, które określane są mianem humanistycznych i przede wszystkim tak zwane nauki prakseologiczne.

Te pierwsze konstruuja w sobie właściwych aspektach t e o r e t y c z n e m o d e l e życia rodzinnego w parze z próbami ich objaśniania - weryfikując, w toku badań terenowych, zakładane w nich hipotetycznie przyczyny społeczno – kulturowego wzorowania, czy strukturyzowania, owego fenomenu a także przydawania jego postaci i zmienności, właściwej dla czasu i miejsca jego

ekspozycji, dynamiki „oglądanej” przez nie w przekroju procesu dziejowego danego społeczeństwa – i jego typologicznego zróżnicowania – także w przekroju stacjonarnym a więc społecznego lokowania się wśród rozmaitych społeczeństw obecnych na arenie dziejów w tym samym czasie historycznym. Poznawczy sens empirycznych weryfikacji owych t e o r e t y c z n y c h m o d e l i ¹ rodzinności wiedzie ku ich doskonaleniu – przydawaniu im znamion wiernej wobec przedmiotu ich korespondencji – adekwatności – deskryptywności.

Specyficzną i szczególnie wartościową poznawczą cechą tego rodzaju zainteresowań poznawczych rodzinami jest dopełnianie swoimi aspektami ogólnego obrazu fenomenu życia rodzinnego – a jego konsekwencją wzbogacanie i rekonstruowanie rzetelnej – uznanej w środowiskach akademickich – wiedzy o jego istocie, ontologii i przyczynach jego typologicznego zróżnicowania. Wiedza o obrazach życia rodzinnego konstruowana w naukach społecznych winna odpowiadać na pytanie o to: czym jest w swojej istocie ów fenomen, jaka jest jego geneza i co wyznacza jego strukturę oraz dynamikę ujawnianych przezeń zmian:

- w przekroju procesu dziejowego (historia życia rodzinnego, historyczne obrazy rodzinności),
- w przekroju rozmaitych dotychczas poznanych kultur (kulturowa antropologia życia rodzinnego, rodzin),
- w przekroju nowoczesnych i ponowoczesnych społeczeństw (socjologia życia rodzinnego, rodziny),
- w przekroju indywidualnych doświadczeń biograficznych i ich [podmiotowej percepcji (psychologia życia rodzinnego, w rodzinie).

Dopełnieniem, tak konstruowanej naukowej wiedzy o życiu rodzinnym są refleksje o rodzinie czynione w naukach biologicznych (genetyka) i geografii (zwłaszcza geografii człowieka i demografii).

Te drugie – określane mianem nauk humanistycznych, wiedzą humanistyczną, refleksją humanistyczną – podejmują trud uzasadniania życia rodzinnego w sobie właściwych aspektach i kontekstach zawsze preferując

¹ Porównaj: P. Abel, Modele w socjologii. Warszawa 1975.

jakieś jego wybrane wzorce – uznane w danym systemie aksjologicznym – normatywnym za szczególnie, z jakiś względów, wartościowe i tym samym godne upowszechniania i petryfikowania w strukturze społecznej. Cechą właściwą humanistycznych zainteresowań życiem rodzinnym jest więc zawsze wartościowanie tego co je interesuje – podejście komparatywne - ujawnianie tęsknoty, za jakąś jego postacią, albo jeszcze nie doświadczaną społecznie lecz godną osiągnięcia, bądź już doświadczaną lecz z takich czy innych przyczyn ułomną w relacji do preferowanej w danym systemie normatywnym a uznanym w nim za doskonałą - postaci.

Aspekt poznawczy - deskryptywny, w tym przypadku, schodzi na drugi plan i jest on o tyle tylko przywoływany jeśli niezbędny jako argument chroniący eksponowane w nich wzorce życia rodzinnego bądź jako wskazanie przeszkody (-ód) w jego osiągnięciu (stąd rodzi się problem tak zwanych kryzysów m.in. życia rodzinnego, dostrzeganego i rozpamiętywanego w kontekście jakiejś humanistycznej wizji tego fragmentu struktury społecznej). Jednym ze znamion owego podejścia do zagadnienia życia rodzinnego jest (są) tak zwana p e r s p e k t y w a i d e o l o g i c z n a a wśród takich zwłaszcza t e o l o g i c z n a - bez względu na to jaki eksponuje się w niej obraz bytu (-ów) nadprzyrodzonego (-ych) i form jego (ich) ingerencji w światy realne.²

Powodzenie w realizacji owych humanistycznych wizji, między innymi życia rodzinnego, pozostaje w bezpośrednim związku ze stanem prestiżu, autorytetu, zaufania tego (tych), który je uzasadnia, kto używa argumentów zyskujących społeczną akceptację oraz niewątpliwie skala tej akceptacji, która w zasadzie

² W kwestii rozumienia terminu „ideologia” i próby jego operacjonalizacji w kierunku uczynienia zeń pojęcia naukowego patrz m.in.: Bachelard G., Kształtowanie się umysłu naukowego: przyczynek do psychoanalizy wiedzy obiektywnej. Gdańsk 2002; Bauman Z., Ideologia (w). Kojder A. i inni (red.), Encyklopedia socjologii. Warszawa 1998; Eagleton T., Ideology: An Introduction. London 1991; Gutek G.L., Filozoficzne i ideologiczne podstawy edukacji. Gdańsk 2003; Hertz A., Szkice o ideologiach. Kraków 1985; Howarth D., Dyskurs. Warszawa 2009; Mannheim K., Ideologia i utopia. Warszawa 2008; Szacki J., Ideologia (w). Kłosowska A. (red.), Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze. Wrocław 1991; Sztobryn S., Śliwerski B. (red.), Idee pedagogiki filozoficznej. Łódź 2003; Thompson J.B., Studies In the Theory of Ideology. Cambridge 1984; Wallerstein I., Unthinking Social Science: The Limits of Nineteenth Century Paradigms. Cambridge – Oxford 1991; Williams R., Marksizm i literatura. Warszawa 1989; Woleński J., Ideologia, nauka, prawda, pluralizm, i eklektyzm (w). Borkowski T. (red.), Nauki społeczne a polityka: konflikt czy współdziałanie. Kraków 1992.

powinna obligować każdego kto współtworzy względnie izolujące się i autarkiczne egzystencjalnie środowiska społeczne (np. społeczności Amiszów, Świadków Jehowy, społeczności tatarskie w społeczeństwie polskim, itp.). Rzecz jasna ideologiczne (teologiczne) wizje porządku społecznego mogą być i są najczęściej realizowane wskutek kontynuacji wykreowanej przez nie i pielęgnowanej społecznie tradycji lecz i zwyczajnego wymuszania, zastraszania, a nawet rygorystycznie stosowanego przymusu fizycznego przez instytucje dysponujące respektowaną władzą nad społecznościami i społeczeństwami, np. państwowymi (prawo Szariatu, Inkwizycja i ekskomunika, itp.), stosujące wobec jej przedmiotu formy przemocy symbolicznej (indoktrynacja) i strukturalnej (organizacja).

Wreszcie te trzecie interesując się życiem rodzinnym – rodzinami – jakoś pojmowanymi – czynią swoim celem i zadaniem jego (ich) doskonalenie, względnie kreowanie, według przyjętego w nich w z o r c a s t a n u o p t y m a l n e g o (modelu optymalizacyjnego), jako formy rozwiązywania takich stanów rzeczy, które uznaje się w nich za problemy zagrażające ich pomyślnej egzystencji. Podejście prakseologiczne zawsze uwzględnia jakieś wzorce tego czym się interesuje dana dyscyplina (w tym np.: prawna, ekonomiczna, politologiczna, medyczna, pedagogiczna, itp.), i je akceptuje jako wartościowe ze względu na ich praktyczny walor, sprawczość – przy założeniu, że właśnie osiągnięcie owego wzorca gwarantuje pomyślność w rozwiązywaniu tego co ludziom doskwiera. Teorie i modele optymalizacyjne konstruowane w naukach prakseologicznych zyskują na autentyczności jeśli w toku ich praktykowania - empirycznego weryfikowania - okażą się być efektywne.

xxx

„Instytucjonalne formy wsparcia rodziny we współczesnym społeczeństwie polskim” jako dysertacja habilitacyjna.

W zasadzie oczekuje się, iż dysertacje habilitacyjne, w zależności od ich przedmiotu i aspektu jego ujmowania są tak konstruowane, iż można je jednoznacznie lokować w obszarze takiego systemu wiedzy, który jest uprawiany jak dotychczas albo w postaci dyscypliny podstawowej (np. socjologicznej, historycznej itp.), albo w postaci dyscypliny prakseologicznej

(np. medycznej, ekonomicznej, pedagogicznej itp.) albo lokuje się na ich pograniczach ujawniając aspiracje do jego w miarę kompleksowego (stykowego) ujmowania. Jakiegokolwiek by one nie były ich wartość określają klarowne podstawy teoretyczne (w sensie teorii empirycznych) do jakich odwołują się ich autorzy. Względnie prezentują one autorski lub zapożyczony projekt optymalizacji jakiejś formy praktyki społecznej zwłaszcza takiej, dzięki zastosowaniu której rozwiązywany jest pomyślnie interesujący autora problem (w tym konkretnym przypadku – rodzinny problem społeczny) dobrze osadzony w teorii uznanej za właściwą dla deskrypcji i eksplikacji istoty przedmiotu owej ingerencji (np. w tym przypadku teorii problemów społecznych).³

³ Afeltowicz Ł., Pietrowicz K., Maszyny społeczne. Warszawa 2013;Czekaj K., Gorlach K., Leśniak M., Labirynty współczesnego społeczeństwa. Katowice 1998; Daniecki J.(red.), Kwestie społeczne w doświadczeniu lokalnym. Warszawa 1997; Durka G.(red.), Współczesna rzeczywistość w wybranych problemach społecznych. Kraków 2010; Eitzen D.S., Social Structure and Social Problems in America. Boston 1974; Firlit – Fesnak G., Szyłko – Skoczny M. (red.), Polityka społeczna. Podręcznik akademicki. Warszawa 2007; Frieske K., Poławski P., Opieka i kontrola. Instytucje wobec problemów społecznych. Katowice 1999; Frieske K., Sobiech R., Pijaństwo. Interpretacje problemu społecznego. Warszawa 1984; Frieske K.(red.), Socjologia problemów społecznych. Teoria a rzeczywistość. Wrocław 1987; Grotowska – Leder J., Rokicka E. (red.), Nowy ład? Dynamika struktur społecznych we współczesnych społeczeństwach. Łódź 2013;Frysztański K., Socjologia problemów społecznych. Warszawa 2009; Frysztański K.(red.), Z zagadnień socjologii stosowanej. Kraków 1996; Heiner R., Social Problems: An Introduction to Critical Constructionism .New York 2002; Henslin J.M., Social Problems. New Jersey 2003 (Sixth edition); Król K., Żebractwo w współczesnej Polsce jako kwestia społeczna. Konin 2008; Królikowska J. (red.), Problemy społeczne w grze politycznej. Warszawa 2006; Kwaśniewski J. (red.), Badania problemów społecznych. Warszawa 2003; Kwaśniewski J.(red.), Badania problemów społecznych.2. Warszawa 2006; Kwaśniewski J. (red.), Problemy społeczne oraz ich rozwiązywanie w społecznościach lokalnych. Warszawa 2007; Macionis J.J., Social Problems. Upper Saddle River , NJ,2011; Makowski G., Korupcja jako problem społeczny. Warszawa 2008; Malikowski M. (red.), Problemy społeczne w okresie zmian systemowych w Polsce. Rzeszów 1997; Marris R., Social Problems. Chicago 1988; Merton R.K., Nisbet R. (eds), Contemporary Social Problems. New York 1971; Miś L., Problemy społeczne. Teoria, metodologia, badania. Kraków 2007; Neubeck K.J., Neubeck M.A.,Social Problems: A Critical Approach. New York 1997.; Nowak A., Wysocka E., Problemy i zagrożenia społeczne we współczesnym świecie. Elementy patologii społecznej i kryminologii. Katowice 2001; Przymieński A., Bezdomność jako kwestia społeczna w Polsce współczesnej. Poznań 2001; Rubington E.,Weinberg M.S. (eds), The Study of Social Problems: Seven Perspectives. New York 2003; Sęk H., Kowalik S.(red.), Psychologiczny kontekst problemów społecznych. Poznań 1999;Sztumski J., Problem społeczny jako przedmiot badań. Studia Socjologiczne 1977 nr 3; Ratyński W., Problemy i dylematy polityki społecznej w Polsce. Warszawa 2003,tom I i II; Rysz – Kowalczyk B.(red.), Studia o kwestiach społecznych. Warszawa 1991; Weinberg S.K., Social Problems in Modern Urban Society. Englewood Cliffs 1970. Williamson J. B.,Boren J.F., Evans L. (eds), Social Problems: The Contemporary Debates. Boston 1974.

Przedłożona do oceny monografia – wskazana przez dra Józefa Młyńskiego jako dysertacja habilitacyjna – to poważne wyzwanie dla osób ją oceniających. Istota tego wyzwania polega na tym, iż w swojej strukturze prezentuje ona tylko wybrane zagadnienia z tego wieloaspektowego, a więc niezwykle złożonego, polskiego, społecznego problemu rodzinnego i to wybrane dość dowolnie i niestety tendencyjnie. Znajdujemy w jej strukturze rozdziały których tytuły zapowiadają treści poświęcone: rodzinie jako komponentowi struktury społecznej i rozdział sygnalizujący jej (ich) dysfunkcje i patologiczne postacie (tak określa je autor w tytułach podrozdziałów). Kolejne rozdziały dysertacji swoimi tytułami sygnalizują, że będą one poświęcone prezentacji wybranych instytucji wsparcia społecznego rodzin w Polsce i taki tytuł w zasadzie pojawia się trzykrotnie w jej strukturze (r. III, V i VI) oraz rozdział IV – sygnalizujący problematykę pracy socjalnej jako formy pomocy rodzinie – mimo to, iż na przekór tytułowi – rozdział trzeci również poświęcony został omówieniu zagadnienia wsparcia społecznego. Tak więc już sama struktura dysertacji rodzi poważne zastrzeżenia co do swojej formalnej konstrukcji i sygnalizowanej w tytułach poszczególnych rozdziałów ich zawartości merytorycznej.

Rozdział pierwszy monografii zasadnie poświęca autor próbom uporania się z samym pojęciem rodziny – rodzinności – życiem rodzinnym i przygotowaniem teoretycznych przesłanek pod konstrukcję autorskiej propozycji pedagogicznej (?) ingerencji w ten fragment struktury społecznej, który socjologowie identyfikują jako przejaw życia rodzinnego. Sam pomysł podjęcia i realizacji owego zamiaru uznać należy za zasadny jednak jego realizacja ujawnia szereg istotnych uchybień. Tytuł monografii sugeruje, (pozwala domniemywać) że jej autor będzie zmierzał ku prakseologicznemu rozwiązaniu sygnalizowanej w nim kwestii – wsparcia społecznego praktykowanych w społeczeństwie polskim form życia rodzinnego. Tym czasem w rozdziale tym nie znajdujemy rozstrzygnięcia kwestii identyfikacji owych form jako przedmiotu realizacji tego (być może?) prakseologicznego zamiaru. Trudno bowiem zorientować się, wczytując się w jego treści, w tym jaką formę życia rodzinnego ma autor na uwadze – stosując wobec niej termin – r o d z i n a. Czy jakąś konkretną znaną autorowi rodzinę (?) czy jakąś kategorię rodzin (?), czy w ogóle rodziny – takie jakie spotykamy we współczesnym społeczeństwie polskim, czy jakiś teoretyczny konstrukt (model) rodzinności (definicję operacyjną owego fenomenu).

Co prawda Autor przytacza w tym rozdziale kilka wybranych definicji rodziny zapominając o tym, że są to tylko autorskie – teoretyczne propozycje identyfikacji owych form – a w zasadzie wybranej formy, którą można ewentualnie identyfikować jedynie jako pojawiającą się w konkretnych realiach kulturowych (cywilizacyjnych), historycznych, ustrojowych- i niekoniecznie dominującej – popełniając przy tym szereg błędów logicznych i merytorycznych – nie ujawniając np. czytelnikowi argumentów dokonywanych przez siebie wyborów właśnie tych przytoczonych definicji i tych pominiętych – dlaczego?⁴ Np. już na s. 25 pisze, że „...Powszechnie przyjmuje się, że rodzina powstaje na bazie zawartego małżeństwa...) a przecież lektura wybranych tylko prac poświęconych współcześnie (i nie tylko) praktykowanej rodzinności ujawnia, że nie powszechnie i nie tylko na tej bazie.

I dalej znajdujemy w tym rozdziale całą listę stwierdzeń, które nie mają wiarygodnego, potwierdzonego w materiale empirycznym uzasadnienia, np.: „...rodzina jest najbardziej naturalnym środowiskiem zaspokajania potrzeb seksualnych”- (s.26.) i dalej na s.29 : „...Prawdą bowiem jest, że jedynie „w małżeństwie potrzeba miłości erotycznej wyłącznej i trwałej znajduje pełne zaspokojenie, tylko w małżeństwie realizować się może to, czego pragnie miłość”. Takich „pobożnych życzeń” w tym rozdziale znajdujemy sporo, jako argumentów uzasadniających związek małżeński na bazie którego może jedynie powstać i funkcjonować to coś co autor rozumie pod pojęciem rodziny. A rodzina, zdaniem przytoczonych prze autora rozstrzygnięć, to grupa społeczna tworzona przez pewną liczbę osób – s.27 – z powołaniem się na J. Szczepańskiego – powstaje dylemat jaką liczbę – przynajmniej dwoje osób czy dopiero troje?) – ma to wydawałoby się marginalne znaczenie dla rozstrzygnięcia kwestii co jest już rodziną a co jeszcze nie – ale Autor dyskretnie pomija tę kwestię – gdyż w całym tym rozdziale będzie uzasadniał tezę iż rodzinę tworzą tylko i wyłącznie osoby różnej płci, połączone związkiem rodzicielskim i małżeńskim, zawartym rzecz oczywista w Kościele a więc

⁴ Autor tworzy miraż lokowania swoich preferencji w kontekście nauki socjologicznej – jeśli tak to dlaczego w ogóle pomija milczeniem monografię T. Szlendaka, Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie. Warszawa 2010; czy np. monografię M. Sikorskiej, Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko – o nowym układzie sił w polskich rodzinach. Warszawa 2009. To rzecz jasna tylko wybrane przykłady prac socjologicznych ujawniających stan i kierunki rozwoju socjologicznej, deskryptywnej roboty naukowej w tym zakresie w Polsce a w skali światowej doniesienia badawcze i rozstrzygnięcia teoretyczne dotyczące kwestii rodzinnej narastają nieomal lawinowo.

zawieranym przed obliczem Boga – przy czym autor nie informuje czytelnika o tym jakiego (którego) Boga ma na uwadze.

Tak więc w całym tym rozdziale jednoznacznie dominuje narracja życzeniowa czy wręcz nakazowa a nie deskryptywna: „... małżeństwo jest instytucją trwałą”, „... instytucja ta jest związkiem dożywotnim”, „... instytucja ta w sensie społecznym powinna zawsze być nierozdzielna”, (s. 32), „... rodzina jest jedynie społecznie uznanym środowiskiem rodzenia dzieci” (s.33). W całym tym rozdziale w zasadzie zamiennie (często nieświadomie) używa się terminów (nie pojęć naukowych) „rodzina” i „małżeństwo”, myli się w nim pojęcie struktury rodziny z kategoryzacją jej rodzajów (s.41), utożsamia jej funkcję socjalną z socjalizacyjną (s.45), przypisując rodzinie niezwykłą funkcję religijną (s.52), ubolewając nad tym, iż w rodzinie (jakiej, której?), zanika potrzeba Boga, słabnie kontakt z Kościołem a obyczajowość rodzinna – religijna ulega redukcjom i modyfikacjom (s.53) itd. ujawniając tym samym jednoznacznie identyfikację autora z „jedyną słuszną”, wykładnią samego pojęcia rodziny i życia rodzinnego. Autorska społeczna rola księdza zdecydowanie wygrywa w owej narracji z sygnalizowaną w autoreferacie rolą socjologa, przydając jej cechy wiedzy: nawiedzanej – życzeniowej – roszczeniowej – autorytarnej. W rozdziale tym spotykamy także liczne błędy korektorskie i logiczne – niestety obecne także w dalszych partiach ocenianej monografii.

Rozdział drugi autorskiej monografii sygnalizuje w swoim tytule zjawisko i problem dysfunkcji i patologii współczesnej rodziny polskiej, przy czym, mając na względzie ułomności w autorskiej operacjonalizacji samego pojęcia rodziny i rodzinności – nie znajdujemy w nim rozstrzygnięcia kluczowego dlań pojęcia _ w s p ó ł c z e s n e j r o d z i n y p o l s k i e j.⁵ Operowanie terminem

⁵ Zastosowanie w tekście tego pojęcia a zwłaszcza problem jego operacjonalizacji wymagałoby przynajmniej rudymen tarnej dyskusji z czytelnikiem, np. w kontekście propozycji spotykanej we wskazanej wyżej monografii T. Szlendaka, Socjologia rodziny... op. cit. r.5., którą autor pominął w swoich lekturach czy np. ⁵ Patrz: np. teksty pomieszczone w dotychczas opublikowanych 24 tomach Roczników Socjologii Rodziny rejestrujących na bieżąco owe właściwości współczesnych rodzin w Polsce, ich zmiany, dynamikę i konsekwencje a ponadto np.: L. Kocik, Rodzina w obliczu wartości i wzorów życia ponowoczesnego świata. Kraków 2006; W. Muszyński, E. Sikora (red.), Małżeństwo i rodzina w ponowoczesności. Szanse – zagrożenia – patologie. Toruń 2008. Zagadnienie definicji rodziny towarzyszy jej poznawczym zainteresowaniom w zasadzie od zawsze. Jednak w ostatnim czasie skutek gwałtowności i niejednoznaczności tych zmian nabiera ono szczególnego znaczenia. Przykładem podejmowania takich interesujących z poznawczego punktu widzenia prób rozwiązywania tego problemu może być definicja rodziny zaproponowana przez Vanier Institute of the Family w Kanadzie, na początku lat 90- ych XX wieku, który zaproponował następującą definicję rodziny: rodzina to jakiegokolwiek

„współczesna rodzina polska” sugeruje, posługiwanie się przez autora jakoby dychotomicznie wyodrębnionym pojęciem typologicznym – poza którą można się spodziewać obecności niewspółczesnej i niepolskiej rodziny - albo wymyślonym lecz nie ujawnionym przez autora wzorcem takiej rodziny. Nie znajdujemy w nim także uzasadnienia dla takiej wysublimowanej konstrukcji hipotetycznej. Być może termin ten czy pojęcie? -lecz nie zdefiniowane, został użyty dla określenia poczynionej przez autora kategoryzacji rodzin spotykanych empirycznie we współczesnym społeczeństwie polskim – jednak kategoryzacja ta nie została ujawniona w tekście.

W pierwszym rozdziale autor podejmuje co prawda próbę kategoryzacji rodzin w ogóle - jednak poczynioną w oparciu o kryteria formalne – i nie przywołaną w rozdziale drugim jako podstawy wyodrębnienia owej kategorii rodzin. Bez tego zabiegu lokowanie w jakoś pojmowanych rodzinach polskich zjawiska i problemu dysfunkcji i patologii jest nieuprawnione poznawczo – tym bardziej, że autor do katalogu zjawisk dysfunkcyjnych w rodzinie zalicza: „ubóstwo”, „małodzieństwo” (?), „osłabienie więzi małżeńsko – rodzicielskiej” (?), „monoparentalność” czyli samotne rodzicielstwo(?), „alternatywne (wobec jakich?) formy życia rodzinnego”(?) oraz „problemy związane z tak zwaną starością”(?) [ss 59 – 60], które to stany rzeczy nie necessarily są lub mogą być utożsamiane z dysfunkcjonalnością cokolwiek.⁶ Jest to właśnie kwestią m.in. „n – numerycznej” definicji rodzinności – życia rodzinnego i jej (ich) kategoryzacji (klasyfikacji względnie typologii).

Mamy więc tu do czynienia albo z sytuacją nieświadomości potrzeby poczynienia i ujawnienia takiego zabiegu albo z celowym przemilczeniem takiej możliwości, która czyni np. monoparentalność jedną z kategorii owego życia rodzinnego a nie przejaw jego dysfunkcjonalności.⁷ Funkcjonalność względnie

połączenie dwu lub więcej osób, które złączone są więziami wynikającymi z wzajemnej umowy, z urodzenia lub adopcji, i które razem przyjmują odpowiedzialność (obowiązki) za: a) zapewnianie przetrwania oraz opiekę nad członkami grupy; b) nowych członków pojawiających się w wyniku realizacji funkcji prokreacyjnej lub adopcji; c) socjalizację dzieci; d) społeczną kontrolę członków grupy; e) produkcję, konsumpcję i dystrybucję dóbr i usług; f) zapewnienie emocjonalności i zażyłości. L. Larson, J.W. Goltz, Ch. Hobart, Families in Canada. Prentice Hall 1994, p. 24. Porównaj także: K. Slany, Alternatywne formy życia małżeńsko – rodzinnego w ponowoczesnym świecie. Kraków 2008. Podjęcie w tekście tego rodzaju dyskusji po części uwiarygodniłoby m.in. kompetencje socjologiczne autora.

⁶ Autor wylicza owe „dysfunkcje” autorytarnie bez podania źródła inspiracji argumentując swoją decyzję stwierdzeniem – bez podania źródła – „... do których zalicza się...” – s. 59.

⁷ Samotne rodzicielstwo może być ujmowane w kategoriach alternatywy wobec rodzinności współtworzonej przez oboje rodziców. Sam termin samotne rodzicielstwo, zwłaszcza w Polsce, ujawnia znamiona

dysfunkcjonalność to pojęcia zapożyczone z socjologicznej koncepcji postrzegania i ujmowania życia społecznego w kategoriach systemowych – autor jednak nie przywołuje jej jako teoretycznego fundamentu swoich rozważań aczkolwiek termin system – pojawia się w tekście – raczej przypadkowo – niezobowiązująco i opacznie – (rodzina jako system winna ujawniać znamiona systemowości wskazane w socjologicznej teorii systemów społecznych i zweryfikowane pozytywnie w badaniu terenowym – a tak nie jest!!!).⁸

Patologie rodzinne, jakoś pojętej rodzinności, identyfikuje zaś autor z obecnością w nich osób uzależnionych od środków psychoaktywnych – w tym od alkoholu- oraz doświadczania w nich przemocy. W tej kwestii należy przyznać autorowi rację aczkolwiek i tu rodzą się pewne wątpliwości związanej ze skalą owych zjawisk. Jeśli mają one charakter w miarę dominującej właściwości w doświadczeniu jakoś pojmowanych rodzin wówczas nie mogą być uznane za patologiczne a raczej atrybutywne – jest to więc kwestia pilnowania pewnych standardów racjonalności w opisywaniu interesujących kogokolwiek jakichkolwiek obiektów świata społecznego i podmiotowego. Jeśli uznaje się je za patologiczne wówczas należy ujawnić dane empiryczne, ukazujące nie tylko skalę zjawiska lecz jego udowodnione empirycznie konsekwencje – uznane w kontekście jakiegoś systemu wartości – za szkodliwe czy wręcz destrukcyjne w jego zachowaniu czy uzyskaniu.

Z kolei pojęcie dysfunkcjonalności rodziny egzemplifikowane statystyką bezrobocia może budzić u czytelników uzasadnione obawy o trafność wskazanego przez autora adresata owego zjawiska – raczej sygnalizuje on niemoc albo właśnie dysfunkcjonalność państwa – jego intencjonalnego i w tym sensie systemowego tworu polityczno – ekonomicznego, którego konsekwencje dotyczą jego obywateli – także tych, którzy są powiązani więziami rodzinnymi, chyba, że założymy i udowodnimy, że to właśnie ów twór

stygmatyzujące ową sytuację rodzinną mimo ewidentnego i sukcesywnego wzrostu jej statystycznej reprezentacji.

⁸ Autor w kolejnym rozdziale co prawda wspomina ponownie o systemowej teorii życia społecznego lecz czyni to na marginesie swoich rozważań bez uważnej lektury prac poświęconych tej orientacji teoretyczno – metodologicznej w socjologii, którą rudymmentarnie przypisywano już pracom V. Pareto (L. J. Henderson w 1928 roku). Zwłaszcza mam tu na uwadze monografię T. Parsonsa , System społeczny. Kraków 2009 i N. Luhmanna, Systemy społeczne. Kraków 2007. Zresztą T. Parsons wraz z R. Balesem opublikowali w r.1955 monografię poświęconą rodzinie ujmowaną właśnie w konwencji podejścia systemowego (Family, Socialization and Interaction Process.).

społeczny zwany rodziną jest podmiotem krajowego systemu polityczno – ekonomicznego a nie jego ofiarą lub beneficjentem.

Identyczne wątpliwości rodzi zjawisko małodietności, które może być rozpatrywane w kontekście jakoś pojmowanego życia rodzinnego lecz nie tylko takiego. Małodietność- co zostało już niejednokrotnie udowodnione - jest właśnie przejawem dysfunkcji systemu społeczno – politycznego i ekonomicznego społeczeństw, które osiągnęły określony stan swojego rozwoju cywilizacyjnego, a którego członkowie: 1) racjonalizują kwestię płodzenia, przydając jej walor decyzji planowej i 2) reorientują praktyki seksualne ku zachowaniu ludycznemu a nie prokreacyjnemu.⁹ Autor co prawda odwołuje się w tym fragmencie drugiego rozdziału do danych statystycznych jednak nie dostrzega w nich związku owej „dysfunkcjonalności” właśnie z patologią systemu państwowego i intensywnymi próbami ideologicznego rozwiązywania tego problemu (np. paranoiczna nagonka środowisk konserwatywnych na praktyki zapłodnienia in vitro, kłopoty z badaniami prenatalnymi, heca wokół „ideologii gender”, wybrzydzenie związków partnerskich – nie tylko homofilialnych, czy heterofobicznych, itp.).

Istotne wątpliwości wzbudza również kwalifikacja i prezentacja pozostałych przejawów „dysfunkcjonalności” rodzinnej. Np. zjawisko kohabitacji zdaniem autora „...trudno jest usprawiedliwić. Pozostaje ona w sprzeczności z podstawowymi nakazami i normami religijnymi. Prawo moralne zakazuje bowiem wspólnego zamieszkania osobom przeciwnej płci, na zasadach związku małżeńskiego, o ile uprzednio ich forma związku nie zostanie uregulowana” (s.96) i chociaż autor w interpretacji tego zjawiska ujawnia postawę troski o osoby praktykujące taką formę współżycia wszakże za chwilę na s. 97 stwierdza, bez powołania się na wiarygodne dane empiryczne, że kohabitacja: „... Wprawdzie załatwia pewne życiowe sprawy, bardziej emocjonalne, jednakże nie zapewnia pomyślnej przyszłości. W ten sposób zwalnia kohabitantów z odpowiedzialności za siebie i świadczy o braku psychicznej dojrzałości. Wydaje się, że związkom tym sprzyja wielkomiejska anonimowość, brak formalnej społecznej kontroli a może przede wszystkim względy praktyczne”.

⁹ Przy tej okazji przeważnie wskazuje się również na znaczącą w tym względzie dostępność środków antykoncepcyjnych i poronnych w kształtowaniu statystyki dietności.

Bez przywołania przekonujących dowodów empirycznych stwierdzenia takie mają walor nieuprawnionego poznawczo utyskiwania i jednoznacznej gloryfikacji ideologii eksponującej jakiś rodzaj czy typ tradycyjnej rodziny i pełnienia w niej tradycyjnych ról.

Rozdział trzeci ocenianej monografii poświęca autor interpretacji pojęcia wsparcia społecznego, zamiennie określanego w nim mianem pomocy społecznej; fragment tego rozdziału dotyczy celów, modeli, źródeł i funkcji wsparcia społecznego (pomocy społecznej). Śledzi w nim także autor jego (jej) rodzimą historię i aktualne regulacje ustawowe. Cały ten rozdział sprawia wrażenie tekstu chaotycznego nieustrukturyzowanego. Autor po pierwsze używa w nim zamiennie i dowolnie terminów: wsparcie i pomoc względnie, przy próbach ich definicji (do których wraca kilkakrotnie), jedno pojęcie objaśnia drugim. Co prawda powołuje się w nim na uznane i akceptowane przez teoretyków tej formy praktyki społecznej propozycje operacjonalizacji tego pojęcia (np.: H. Sękowej) jednak w dalszych fragmentach rozdziału od nich odchodzi interesując się w zasadzie działaniami pomocowymi deklarowanymi przez rozmaite instytucje. Działania te określa mianem funkcji ujawniając przy tym znaczne niedostatki erudycyjne.¹⁰

Ostatecznie na s. 133 decyduje się autor na rozumienie pojęcia wsparcia społecznego jako to „...wszelkie działania podejmowane w celu rozwiązania trudnej sytuacji drugiego człowieka,” jednak kończąc ten podrozdział niekonsekwentnie rozgraniczeniem działań wspierających od pomocowych. To swoiste gmatwanie pojęć i ich wzajemnych relacji spotykamy w całym tym rozdziale (i nie tylko w nim), w którym autor podejmuje próbę rudymenarnego ukazania procesu instytucjonalizacji wsparcia społecznego tak

¹⁰ Patrz H. Śtasiak, Analiza pojęć związanych z terminem „funkcja” w socjologii. Pr. doktorska napisana pod kierunkiem S. Ossowskiego. Warszawa 1962 (maszynopis) i później w artykule: Pojęcia związane z terminem funkcja w socjologii. *Studia Socjologiczne*. 1963 nr 1; Porównaj także: J. Szczepański, Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia. Warszawa 1963, r. II. R. K. Merton jest twórcą koncepcji jawnych i ukrytych funkcji systemów społecznych i ich komponentów (podsystemów) a nie autorem podobnych propozycji jakie znajduje Autor w pracy J. Krzyszkowskiego (s.130 i n.). Również J. Szczepański w swoich Elementarnych pojęciach socjologii nie mówi na temat „funkcji instytucji wsparcia społecznego” jak chce autor (s. 130) a na ss 202 - 203, Szczepański rzeczywiście mówi o funkcjach tych wszystkich instytucji które wymienia w tekście jednak o instytucjach wsparcia społecznego nie wspomina. J. Szczepański, Elementarne pojęcia socjologii. Warszawa 1970, ss 202 i n.

jak się on ujawniał, zdaniem autora, w doświadczeniu historycznym polskiego społeczeństwa, z wyeksponowaniem udziału w tym dziele instytucji Kościoła katolickiego mniej więcej do końca XV wieku, by następnie wskazać wybrane inicjatywy prywatne i państwowe w tym względzie oraz zjawisko przenikania niektórych rozwiązań europejskich i amerykańskich na grunt rodzimy nie zapominając o szczególnych zasługach w tym względzie, w dwudziestoleciu międzywojennym, Heleny Radlińskiej, L. Krzywickiego, S. Rychlińskiego i K. Krzeczковского.

Szereg zawartych w tym rozdziale stwierdzeń – tez - budzi jednak poważne wątpliwości bez ujawnienia ich empirycznych podstaw. Np. na s.148 – autor niefrasobliwie – rozbawiając czytelnika stwierdza, że: „...po zakończeniu II wojny światowej piękna tradycja dobroczynności została dość mocno ograniczona, a może nawet przerwana. Między innymi z tego powodu, iż w okresie komunizmu samo pojęcie dobroczynności było źle interpretowane (sic!). W tym właściwie czasie działania pomocowe zawężono jedynie do pomocy doraźnej (sic!). Dopiero w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia (w tekście jest wyraz „stulenia”) powstały Kluby Inteligencji Katolickiej oraz inne kluby dyskusyjne, które w jakimś sensie zajmowały się (sic!) też zjawiskiem filantropii.” Jest przy tym kwestią oczywistą, iż tego rodzaju sądy (a spotkałem również i taki sąd, w innej tego rodzaju monografii, iż w okresie komuny w Polsce n i e s t e t y nie było osób bezrobotnych, bo był przymus pracy a dopiero po uzyskaniu niepodległości osoby takie p i ę k n e w p i s u j ą się w pejzaż wielkiego miasta) bez rzetelnej analizy źródłowej i faktograficznej nie powinny się znaleźć w pracy roszczącej sobie pretensje do naukowej.

Rozdział IV ocenianej monografii został zatytułowany: Praca socjalna jako forma pomocy rodzinie. Podobnie jak w rozdziale poprzednim autor podejmuje próbę uporania się z pojęciem pracy socjalnej i podobnie jak w tamtym, poza prezentacją kilku wybranych jego definicji, nie wiedzie czytelnika ku jakiemuś jednoznacznemu a przyjętemu przez siebie rozstrzygnięciu. Wręcz przeciwnie i autor i czytelnik po lekturze kilku wstępnych stron traci orientację w tym czym jest praca socjalna i po co komu jest potrzebna – tym bardziej, że autor zamiast ukazać rzeczywiste efekty tak czy inaczej pojmowanej przez siebie pracy socjalnej – kierowanej wobec rodzin – jakich? i dlaczego?, znów ulega

ujawnionej we wcześniejszych publikacjach manierze referowania zagadnienia tak jak je percypuje w toku lektury wybranych prac.

Znajdujemy więc w zawartej w nim narracji raczej powielanie znanych już z innych publikacji – nie tylko autora - treści, bez troski o ich związek z wcześniej sygnalizowanym problemem wsparcia społecznego rodzin (jakich?). Nie ma w nim tezy wiodącej i prób jej uzasadnienia względnie negacji w związku z przedmiotem pracy sygnalizowanym w jej tytule. Brakuje w nim również odniesienia do jakiej?, wybranej teorii pracy socjalnej,¹¹ aczkolwiek autor przywołuje w przypisach – nie tylko w tym rozdziale – kilka opracowań poświęconych problematyce wsparcia społecznego i pracy socjalnej jako jednej z jego form.

Natomiast znajdujemy tu treści sygnalizujące świadczenie pracy socjalnej np. na rzecz osób ubogich i bezdomnych, starszych, i niepełnosprawnych itp. Pojawiają się w nim stwierdzenia nie tylko bzdurne co wręcz humorystyczne żeby nie powiedzieć naiwne, np.: „Do pozytywnych relacji względem osób starszych należy zaliczyć to, że rodzina mieszka razem z nimi” (s.185) – a jeśli nie mieszka razem z nimi? Skąd autor np. wie, że: „W życiu społecznym(sic!), coraz częściej dostrzega się (kto dostrzega? – J.M.) rodziny, które znajdują się w różnych sytuacjach patologicznych. Zjawisko to w wielu rodzinach jest objęte tabu (a więc dostrzega się jej czy nie- J.M.). Chociaż cierpienia doznają domownicy, to i tak ukrywa się je z obawy przed stygmatyzacją (kolejny problem z ich ujawnianiem – J.M. – i wniosek :).Dlatego też zjawiska te częściej ukrywa się na wsi niż w mieście”- s.196, czyżby w społeczności wioskowej udaje się cokolwiek ukryć?

Tego rodzaju stwierdzenia, bez podania dowodu, źródła, spotykamy w tym tekście w zasadzie stale. Jest to tekst referujący właśnie to co się autorowi wydaje i co przeczytał w wybranych opracowaniach i co udało się skompilować w formę w miarę przypominającą tekst naukowy.

W całym tym rozdziale, lecz również w dwóch kolejnych – także w tych ich fragmentach, w których autor referuje sytuacje trudne, a obecne w jakoś pojmowanych przez siebie rodzinach, brakuje rzetelnej naukowej narracji – jeśli formułuje w nich tezy to przeważnie bez odwoływania się do wartościowych

¹¹ Patrz np.: M. Gray, S.A. Webb, Praca socjalna. Teorie i metody. Podręcznik akademicki. Warszawa 2012.

poznawczo źródeł empirycznych, a więc bez refleksji nad tym jak pozyskanych i przez kogo. Czytelnik nie ma orientacji w tym czy i na ile owe źródła są wiarygodne. Przegląd wybranych instytucji wspierających rodziny w Polsce - dokonany w rozdziale V i VI (o identycznych nieomal tytułach) to przede wszystkim prezentacja ich funkcji założonych (w świetle wybranych dokumentów i źródeł internetowych), powielająca istniejące już i dostępne opracowania podręcznikowe, encyklopedyczne, przeglądowe.

Czytelnik w toku lektury ocenianej monografii nie ma szans by zyskać orientację w tym jaka jest rzeczywista funkcja wskazywanego instytucjonalnego czynnika ingerującego w życie rodzinne zyskując często optymistyczną czy wręcz interesowną (jak w przypadku przywoływanym przez autora instytucji Caritas czy Karan ¹²) interpretację ich udziału w rozwiązywaniu polskiego, społecznego problemu rodzinnego – nie radząc sobie z odpowiedzią na pytanie o to: dlaczego jest z nim tak źle, skoro zdaniem autora jest tak dobrze?

Sam pomysł dokonania przeglądu tego rodzaju instytucji nie oceniam negatywnie – lecz brakuje w nim wiarygodnego udokumentowania i wyważenia ich roli czy udziału w faktycznej realizacji deklarowanego zaangażowania. Wiara w to, że dana instytucja rzeczywiście podejmuje i realizuje deklarowane przez siebie zadania – nie jest dobrym poznawczo źródłem zyskania pewności co do potrzeby, sensowności jej istnienia a zwłaszcza akceptacji deklarowanych przez nią intencji.

O poważnych błędach, w logicznym i klarownym przedstawianiu w monografii interesujących autora kwestii, świadczy między innymi jeden z wielu fragmentów pomieszczonego w niej tekstu. Np. dokonując charakterystyki młodzieżowych ośrodków wychowawczych pisze co następuje: „...Podstawowym wymiarem egzystencji ludzkiej jest pogłębianie i realizowanie stosunków interpersonalnych. Niestety nie wszystkie jednostki żyjące społeczeństwie potrafią właściwie się rozwijać i wpływać na postęp społeczny. Dlatego też wszelkie zaburzenia w tej sferze stają się szczególnie niebezpieczne.”(s.245) ¹³ – konia z rzędem temu kto wie o co chodzi w tym przypadku autorowi. Podobne stwierdzenia spotykamy w tekście często. Albo

¹² Autor nie wyjaśnia czytelnikowi tego czy i na ile instytucja kościelna finansuje ich działalność z własnych środków wskazując je jako zasadnicze formy instytucjonalnego, kościelnego wsparcia społecznego osób i rodzin potrzebujących, form opłacanych przez kogo???

¹³ Cytat jest oryginalny z m.in. błędami tego rodzaju występującymi w całym tekście monografii.

inny fragment świadczący o wyjątkowo optymistycznej wierze w autora wobec prezentowanej w tekście instytucji - domu samotnej matki: „... W pierwszym rzędzie placówka zapewni komfort psychiczny, poczucie bezpieczeństwa i stabilności, co znajdzie swoje odzwierciedlenie w stosunku przyszłej matki do dziecka. Będzie ona mogła otoczyć je miłością i troskliwością. Automatycznie dziecko włączy się w pozytywne nastawienie matki, co zapewni mu lepszy rozwój psychiczny i fizyczny w początkowej fazie życia”. (ss 252 i n.). No to w takim razie w ogóle warto zachęcać matki do rodzenia dzieci w takich domach.

W monografii spotykamy również tezy dezorientujące i zdumiewające poznawczo, np.: „ Niepełnosprawni to ludzie skrzywdzeni przez los...”(s.264) i dalej „ Współczesny człowiek jakby zamknął się na cierpienie drugiego człowieka, twierdząc, że jest on sam sobie winien” (s.265). Z kolei o szkole: „...Właściwym zdaniem szkoły jest prowadzenie socjalizacji i wychowanie” (s.291),¹⁴ ale dalej o szkole: „Podstawowym zadaniem szkoły, jak już wspomniano wyżej, jest edukacja i wychowanie uczniów”(s.297). O kościele: „ Wskazuje na właściwe wartości, postępowanie zgodne z kodeksem i normatywnym charakterem egzystencji” (s.293); „... od początku swego istnienia starał się w praktyce realizować czynną miłość.. (... a J.M.). Prawdziwa i autentyczna miłość powinna zawsze prowadzić człowieka do Boga i wyrażać się wobec wszystkich ludzi..”(s.309). O rodzinie: „ We współczesnym świecie rodzina ma do spełnienia wiele zadań: działanie na rzecz rozwijania prawdziwej wspólnoty osób, służenie życiu i wychowaniu potomstwa: uczestniczenie w rozwoju życia społecznego; uczestniczenie w życiu i posłannictwie Kościoła”.(s.313); o organizacji Caritas: „ Organizacja Caritas pomaga wszystkim ludziom na świecie”(s.314).

W tym końcowym rozdziale autor ponownie podejmuje zagadnienie dysfunkcyjności rodziny i problematykę pracy socjalnej – co może sugerować, iż tekst monografii był „klejony” z wcześniej opublikowanych materiałów i autor niedostatecznie wykazał się w tym przypadku czujnością redakcyjną.¹⁵

¹⁴ Cytat oryginalny z błędem logicznym.

¹⁵ To przypuszczenie wzmacnia również chronografia cytowanych w monografii opracowań źródłowych w zasadzie nie przekraczających 2010 roku.

Oceniana monografia jest zatem opracowaniem, którego lektura rodzi więcej pytań i problemów aniżeli dostarcza rozwiązań czy rozstrzygnięć związanych z sygnalizowanym w jej tytule zagadnieniem. Jest przede wszystkim monografią o nieuporządkowanej strukturze, powielających się wątkach i zagadnieniach, ograniczających w zasadzie prezentację wybranych instytucji wsparcia społecznego do ich wymiaru normatywnego a nie funkcjonalnego, bez zaproponowania czytelnikowi autorskiego pomysłu na ich uporządkowanie (klasyfikację czy typologię), dokonaną bez przywołania stosownych podstaw teoretycznych roztrząsanych w niej zagadnień. Autor nie formułuje w niej problemu poznawczego, nie lokuje się w związku z tym w jakimś uznanym w środowiskach akademickich aspekcie jego rozwiązania, nie określa tym samym obszaru jego zawartości merytorycznej i potrzeby jego empirycznego zweryfikowania. Czytelnik po jej lekturze nie zyskuje a traci orientację w tym:

- 1) kto, jakie kategorie, jak pojmowanego życia rodzinnego potrzebują, i dlaczego, jakiej pomocy, jakiego wsparcia, jakiego ratunku i jak świadczonej opieki w świetle jakich najnowszych badań, nawet nie autorskich?¹⁶
- 2) kto te formy wsparcia społecznego powinien, może i jak świadczyć, z jakim skutkiem i dlaczego jak dotychczas miernym?; przecież w Polsce odnotowujemy obecność około 40 tysięcy organizacji non profit i co z

¹⁶ W ostatnim czasie pojawiło się szereg raportów z obszaru społeczno – pedagogicznych badań autorskich dotyczących poruszanych przez habilitanta kwestii a nie uwzględnionych w ich narracji, m.in.: B. Balcerzak – Paradowska i inne (red.), Sytuacja rodzin i polityka rodzinna w wymiarze lokalnym. Warszawa 2009; J. J. Błęszyński, Kluczowe zagadnienia przysposobienia i funkcjonowania rodzin adopcyjnych. Kraków 2010; H. Bojar, Rodzina w małym mieście. Z socjologicznych badań terenowych lokalnych społeczności obywatelskich we współczesnej Polsce. Warszawa 2013; W. Danilewicz, Rodzina ponad granicami. Transnarodowe doświadczenia wspólnoty rodzinnej. Białystok 2010; R. Doniec, Rodzina wielkiego miasta. Kraków 2001; M. Granosik, Praca socjalna – analiza instytucjonalna z perspektywy konwersacyjnej. Łódź 2013; H. Guzy – Steinke, Relacja wzajemności w perspektywie pedagogiki społecznej. Bydgoszcz 2013; M. Joachimowska, Rodzicielstwo zastępcze. Idea – Problemy – Analizy – Kompetencje. Bydgoszcz 2008; T. Kaźmierczak i inni (red.), Środowiskowe role zawodowe pracownika socjalnego. Warszawa 2013; J. Kędzior, A Ładyżyński (red.), Współczesne wyzwania w pracy socjalnej. Toruń 2006; E. Kozdrowicz (red.), Adopcyjne rodzicielstwo, dylematy, nadzieje, wyzwania. Warszawa 2013; B. Lachowska, Praca i rodzina, konflikt czy synergia? Lublin 2012; B. Matyjas, M., Porąbianiec (red.), W drodze ku profesjonalizacji zawodu pracownika socjalnego. Kielce 2008; K. Marzec – Holka (red.), Pomoc społeczna, praca socjalna. Teoria i praktyka. Bydgoszcz 2003; A. Michalska (red.), Dylematy współczesnych rodzin. Poznań 2005; M. Piorunek (red.), Pomoc – wsparcie społeczne – poradnictwo. Od teorii do praktyki. Toruń 2010; M. Piorunek i inne (red.), Rodzina - Młodzież – Dziecko. Szkice z teorii i praktyki pomocy psychopedagogicznej i socjalnej. Poznań 2013; W. Segiet, O związku edukacji z rodziną. Społeczne konteksty i jednostkowe biografie. Poznań 2013; K. Szafraniec, Młodzi 2011. Warszawa 2011; R. Szarfenberg (red.), Ubóstwo i wykluczenie społeczne w Polsce. Warszawa 2010; A. Wachowiak (red.), Rodzina i mikrostruktury społeczne w socjologicznym lustrze. Zielona Góra 2007; S.H. Zaręba (red.), Rodzina, religia, społeczeństwo. Polacy 2009 w diagnozie socjologicznej. Warszawa 2010 i wiele innych których uwzględnienie przydałoby monografii znamiona społeczno – pedagogiczne co się jednak nie stało.

tego?, obszary zagrożeń egzystencjalnych, witalnych i obyczajowych doświadczanych przez i w rodzinach polskich wciąż są obecne i wcale nie maleją ;

- 3) jak kształtuje się więc obecnie, w świetle jak realizowanych badań, sytuacja egzystencjalna, jak pojętych rodzin?, w środowiskach ich zamieszkania, egzystencji, funkcjonowania, jak rozwiązuje się ich problemy w konkretnych miejscowościach?, m.in. parafiach (jaki jest rzeczywisty udział Kościoła katolickiego w tym zbożnym dziele – nie ten deklarowany w skali kraju a właśnie w konkretnych parafiach ?).

Autor deklaruje swoją merytoryczną identyfikację z pedagogiką społeczną i w zasadzie tylko z tą deklaracją pozostaje nie ujawniając orientacji w jej tradycji i współczesnych dokonaniach.¹⁷ Zresztą lektura pracy nie umożliwia czytelnikowi zyskania orientacji w tym jaką rzeczywiście, a nie deklarowaną, dziedzinę wiedzy naukowej reprezentuje autor, formułując w niej sądy zdroworozsądkowe nie poparte dowodami empirycznymi a jeśli nawet je przywołuje, to mają one znikomy walor dowodowy, jeśli nie przypadkowy to intencjonalny.

Oddzielny problem ocenianej monografii sprawia jej warstwa językowa, terminologiczna, pojęciowa. Autor co prawda ujawnia od czasu do czasu potrzebę wyjaśniania używanych w pracy pojęć ale dokonywane rozstrzygnięcia nie przyczyniają się do przydania narracji klarowności i logiczności. Autor używa w niej w sposób dowolny terminów, które uznał wcześniej za zoperacjonalizowane a więc którym przydał znamiona pojęć naukowych, o czym za chwilę zapomina – dotyczy to zwłaszcza kluczowych dla monografii pojęć takich jak: rodzina, rodzina współczesna, współczesna rodzina polska, wsparcie społeczne, pomoc społeczna, opieka.

To zapewne jeszcze jeden dowód na to, że tekst pracy powstał wskutek kompilacji wcześniej opublikowanych tekstów bez dostatecznej troski o nadanie mu znamion opracowania merytorycznie i formalnie zredagowanego. Tekst ocenianej monografii nie został także poddany

¹⁷ Podjęta w ocenianej monografii problematyka stanowi rzeczywiście przedmiot żywego zainteresowania pedagogów społecznych – nie tylko teoretyzujących o podniesionych w niej kwestiach lecz przede wszystkim badających i eksperymentujących z doskonaleniem form praktyki wsparcia społecznego.

korekcie, spotykamy w nim nieomal na każdej stronie potknięcia językowe, błędy „maszynowe”, błędy gramatyczne, logiczne i interpunkcyjne.

Podsumowując dotychczas poczynione spostrzeżenia i uwagi nie mogę uznać ocenianej pracy jako dzieła naukowego, dokumentującego oczekiwane, wobec spodziewanego awansu naukowego, kompetencje autora i jego znaczące, po doktoracie, naukowe osiągnięcie. Nie sposób bowiem lokować jej w jakiegokolwiek dyscyplinie wiedzy o rodzinie i jej instytucjonalnym wsparciu – o czym pisałem we wstępie niniejszej recenzji. Dokumentuje ona jedynie rudymenarną orientację jej autora w problematyce familiologicznej bez należytego i oczekiwanego od habilitanta stanu kompetencji teoretycznej i metodologicznej, która nie została w niej przekonywująco ujawniona a nawet w znacznej mierze zlekceważona (pominięcie w pracy rzetelnej analizy stanu badań nad efektywnością instytucjonalnego wsparcia rodzin, jak identyfikowanych i funkcjonujących w jakim czasie w Polsce).

II. Prezentacja i ocena aktywności badawczej, współpracy międzynarodowej, dorobku dydaktycznego i popularyzatorskiego habilitanta.

Pan dr J. Młyński jest wykładowcą w Uniwersytecie im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, zatrudnionym w tej uczelni na etacie adiunkta, po obronie w niej doktoratu uznanego za socjologiczny i pełniąc równocześnie społeczną rolę księdza w jednej z parafii tarnowskich. To, iż interesuje się On problematyką rodzinności, życia rodzinnego, rodzinami uznać należy za właściwą dla pełnienia tych ról orientację poznawczą, trzeba również rozumieć i akceptować jej ideologiczne – teologiczne podstawy, ujawniające się w Jego licznych publikacjach zwartych i artykułowych, pomieszczonych w czasopiśmie krajowych jak i za granicą, a które po części zostały skompilowane w strukturę ocenianej monografii. Zdecydowały one – co również zrozumiałe - o dotychczasowej postaci Jego aktywności popularyzującej tę autorską orientację poznawczą i normatywną (liczne wystąpienia na forach krajowych i zagranicznych organizowanych głównie przez instytucje i organizacje Kościoła katolickiego). Niestety nie ujawniła się ona w całej swojej istocie i konsekwencji kreatywnej w przedłożonej do oceny monografii i wyborze dyscypliny w jakiej

próbuje się Kandydat habilitować – zyskałaby ona wówczas na swojej pedagogicznej atrakcyjności, jako monografia sytuująca się w kontekstach pedagogiki chrześcijańskiej a konkretnie – katolickiej.

Jednak deklaracja ta, w tym konkretnym przypadku, nie jest konsekwentna wobec innej identyfikującej Kandydata z nauką socjologiczną, co w świetle opublikowanych tekstów budzi już poważne wątpliwości – nie obce także autorskiej samoocenie ujawnionej właśnie w wyborze pedagogiki społecznej jako – jak sądzę –bezpieczniejszej, ze względów znanych Kandydatowi w przyjętej strategii osiągnięcia stopnia doktora habilitowanego. Jeszcze innym - nie docenionym lub z interesownych względów pominiętym rozwiązaniem przez Kandydata owej strategii mogła by być obrona autorskiej monografii na wydziale teologicznym, np. Uniwersytetu Poznańskiego, w którego aktywności wydawniczej Kandydat z powodzeniem uczestniczy. Tak czy inaczej autorską decyzję o habilitowaniu się w dziedzinie pedagogiki społecznej uznaję za chybioną i nie uzasadnioną zarówno względami biograficznymi Kandydata jak iż zwłaszcza zawartością merytoryczną Jego publikacji.

III. Wniosek końcowy.

Biorąc pod uwagę negatywną ocenę przedłożonej do recenzji monografii wskazanej przez Pana dra Józefa Młyńskiego jako Jego pracy habilitacyjnej a także Jego dotychczasowe zaangażowanie w upowszechnianie i petryfikację w świadomości indywidualnej i społecznej nie pedagogicznego systemu wiedzy naukowej uważam, iż nie spełnia On ustawowych a przede wszystkim merytorycznych wymogów uzyskania stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauki społeczno –pedagogicznej i w związku z tym nie popieram Jego wniosku o uzyskanie tego stopnia w tej dziedzinie naukowej.

Poznań – 3 sierpnia 2015 r.

prof. zw. dr hab.
Jerzy Modrzewski

